

Milczenie owiec

12 września 2011

Lato w tym roku zasnęło i zawitało do Polski dopiero 11 września. Nareszcie zrobiło się ciepło, słonecznie i letnio. Nawet teraz, o 10 w nocy jest ciepło, więc siedzę przy otwartym na całą szerokość balkonie. W czerwcu, lipcu i sierpniu było to niemożliwe, ponieważ temperatura w nocy ledwie przekraczała 10 stopni – zaprawdę, zaprawdę, wielcy są uczeni klimatolodzy, którzy za kilka nędznych srebrników dają d... psychopatom rządzącym tym światem.

Z rana, kiedy jechałam rowerem do syna, niebo nad moją głową było cudownie, wręcz klarownie błękitne. Może niektórych to zdziwi, ale u nas zdarza się to kilka razy w miesiącu. Niestety, ok. 14, kiedy siedzieliśmy sobie w fotelikach na zielonej trawie, zobaczyłam na niebie wyłaniającą się zza lasu długą, białą smugę. Kilka minut później wynurzyła się druga, idealnie równoległa, a nad naszymi głowami przeleciał mały, szybki odrzutowiec, ciągnący za sobą bardzo długą smugę. Zaraz potem do dwóch równoległych linii dołączyła trzecia oraz kolejny samolot z kolejną smugą. Niebo straciło swój klarowny błękit i zaczęło zasnuwać się brudnymi, chemicznymi cirrusami. Kiedy wracałam do domu na niebie uwijały się całe eskadry samolotów, latających we wszystkich możliwych kierunkach i ciągnących za sobą długie smugi, które układały się w linie równoległe, prostopadłe i skośne. Do wieczora niebo przybrało odrażający, szaro-bury kolor, a kiedy wzeszedł księżyc przyozdobiony był rozświetlonymi jego blaskiem smugami.

Początkowo miałam nawet zamiar wysmażyć jakiś mądry i refleksyjny tekst z okazji rocznicy najpaskudniejszej prowokacji wszechczasów, ale kogo mam przekonywać? Ci, którzy wiedzą nie potrzebują kolejnych dowodów, a ci, którzy nie wiedzą i nie wierzą, nawet gdybym stanęła na uszach i tak nie uwierzą. Tak więc spędziłam ten pierwszy prawdziwie letni dzień tego roku na łonie natury, w otoczeniu rodziny i naszych

kotów. Nie włączyłam pudła dla idiotów ani na chwilę, co z całą pewnością zaoszczędziło mi dużo stresu, a to z kolei przedłużyło moje życie o kilka ładnych latek. Syn wspomniał wieczorem, że próbował obejrzeć Teleexpress, ale po 5 minutach słuchania prymitywnej propagandy dla najciemniejszego motłochu zebrało mu się na mdłości, więc z ulgą wyłączył.

Przyznam się, że nie jestem aż tak „cnotliwa” jeśli chodzi o TV, jak mogłoby się zdawać. Widząc na National Geographic uroczyste zapowiedzi, że prezydent Bush przerwie milczenie i szczerze opowie o swoich traumatycznych przeżyciach z 11 września 2001 roku dałam się skusić, bo zżerała mnie niezdrowa ciekawość, co ten hipokryta ośmieli się powiedzieć rodzinom swoich ofiar.

Oceńcie sami, oto kilka cytatów z tego telewizyjnego show. Na marginesie powiem tylko, że zwłaszcza w początkowych sekwencjach „występu” głupawy uśmieszek nie schodził mu z ust, zupełnie jakby opowiadał o primaaprilisowym pikniku harcerek figlujących na zielonej trawie.

„Kontrast między brutalnym atakiem, a ich niewinnością rozświetlał mój umysł [o momencie, kiedy siedząc w szkolnej klasie dowiedział się o ataku].”

„Czułem, że powinienem emanować spokojem. Przywódca musi emanować spokojem. Jeżeli nie będzie, inni też nie będą.”

„Przede wszystkim trzeba było odpowiedzieć na dotychczasowe ataki i zapobiec następnym.”

„Gdy trzeci samolot uderzył w Pentagon skala zagrożenia dramatycznie wzrosła. Pomyślałem, że zaczęła się wojna.”

„Na pokładzie samolotu panował smutek. Myślałem o bólu tych ludzi i ich rodzin. Widziałem ludzi skaczących z okien.”

„Stało się jasne, że stoimy w obliczu nowego zagrożenia. To była wojna na miarę XXI wieku.”

„W kampanii wyborczej nigdy nie mówiłem „wybierzcie mnie, bo będę dobrym prezydentem w czasie wojny”.”

Na tym skończyłam oglądanie tego cyrku. Dalsze trwanie przed monitorem zagrażało mojemu zdrowiu psychicznemu.

Zanim doszłam do siebie po tym widowisku, przed oczy wlażł mi tytuł z TVN24: „Widziałem ludzi skaczących z budynków i to było przerażające – George W. Bush w rocznicę 9/11”.

„Były prezydent USA George W. Bush powiedział w ekskluzywnym wywiadzie dla „USA Today”, że nie żałuje żadnej decyzji, którą podjął po atakach z 11 września 2001 r. Ani rozpoczęcia wojny w Iraku, ani zezwolenia na stosowanie kontrowersyjnych metod przesłuchań, przez organizacje praw człowieka określane jednoznacznie jako tortury.”

„Tortury” to słowo niepoprawne politycznie. Teraz mówimy „kontrowersyjne metody przesłuchań”. Jeśli drogi czytelniku wpadniesz w łapska służb specjalnych, które zafundują ci podtapianie, przysmażanie prądem elektrycznym lub jakąś nowoczesną formę łamania kołem wiedz, że to nie tortury. To „kontrowersyjne metody przesłuchań”, dopuszczone przez administrację rządu USA i w pełni aprobowane przez spory procent młodych, wykształconych, z wielkich miast, uważających, że tych skurwysyńskich Arabielów napadających na niewinnych obywateli naszej wyższej, zachodniej cywilizacji nie tylko można, ale wręcz należy równo przypalać i skrawać żywcem na cienkie plasterki.

Pozdrawiam inteligentów i racjonalnie myślących obywateli cytatem z ich idiola, Bertranda Russela: „Nie zazdrość szczęścia tym, którzy żyją w raju głupców, bo tylko głupiec sądzi, że jest to szczęście”.

Młodzi, wykształceni, z wielkich miast śmiali się z wyznawców teorii spiskowych, gdy ci ostrzegali przed Hitlerem. Nikt racjonalnie myślący nie wierzył, że Hitler może dojść do władzy. Bo przecież była demokracja. Śmiali się z tych, którzy

twierdzili, że podpalenie Reichstagu było prowokacją – jak można wierzyć w takie bzdury, przecież tylko paranoicy mogą zmyślać takie historie...

Owce milczą, a tajna władza świata robi swoje. Młodzi, wykształceni, z wielkich miast pójdą któregoś dnia pod prysznic, ale z sitka wyleci cyklon B. Beee, beee, beee... owieczki.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)